

na szkicu głównym odrysować dokładnie nie można. Na głównym szkicu, rzecz prosta, przedmioty poszczególne odznacza się początkowymi literami ich nazw. naprz.: piec=p, drzwi=d, szafa=sz, komoda=k. i t. d. Wówczas dodatkowe rysunki tytułować należy z powołaniem się na daną literę, a mianowicie: rysunek dodatkowy do p., albo rysunek dodatkowy do sz. i t. d.

### 3. Zabezpieczanie.

Zasadniczo jako *corpus delicti* (dowód przestępstwa) brać należy ze sobą wszystkie te przedmioty, które wziąć można. A więc drobne meble, ramy okienne, drzwi mniejszych rozmiarów, kamienie, kawałki drzewa i t. d., naturalnie w naszym wypadku, kiedy noszą one ślady krwi. Zalane krwią kawałki podłogi wycina się z całości, kanty, względnie brzegi niekosztownych mebli większych również; jeżeli zjawia się podejrzenie, że ślady krwi zostały z podłogi zmyte—należy ją zheblować, szpary wyskrobać a wióry i brud ze szpar zabrać. Tapety pokryte śladami krwi, trzeba ostrożnie odkleić, również trzeba ostrożnie z muru zdjąć noszący na sobie ślady krwi tynk. W ostatnim wypadku uczynić to łatwo jedynie wówczas, kiedy tynk na danym murze był nakładany powtórnie, t. j. po raz wtóry z kolei, taki tynk odłupuje się warstwami.

W wypadku przeciwnym należy umiejętnie wyjąć kawałek danego tynku z pomocą dłuta, zanim jednak przystąpi się do tej bądź co bądź ryzykownej roboty, trzeba bezwzględnie zabezpieczyć ślad krwi (odfotografować, sporządzić z niego możliwie dokładny rysunek, opisać itd.), co zaleca się również w stosunku do śladów krwi na tapetach, szczególnie gdy krew na tych śladach zaschła w tak grubej warstwie, iż może poodpryskiwać. Zabezpieczenie śladów krwi tak na ścianach jak i na tapetach dokonane być może w sposób następujący. Bierze się odpowiednio duży arkusz kalki (zawsze znacznie większy—od 8-miu do 10-ciu razy—od właściwego śladu krwi), zupełnie wysuszony (kalka powinna być w tych razach płócienna) i nakleja go się na dane miejsce tak aby ślad krwi wypadł mniej więcej w pośrodku arkusza i daje się tak naklejonemu brzegami arkuszowi wyschnąć zupełnie, do naklejania używać można tylko czystej gumy arabskiej, dość gęstej, aby nie spływało na zewnątrz. Po zdjęciu kawałka ściany z tak zabezpieczonym śladem krwi, zabezpiecza się odwrotną tego kawałka ścianę stroną, również przez naklejanie na niej kalki tak, iż w danym wypadku przedstawia ona całość zabezpieczoną od uszkodzenia z obu stron.

Jeżeli idzie o zabranie ze sobą kawałka powierzchni ziemi, noszącego ślady krwi, to trzeba przede wszystkim opukać ziemię dookoła tego śladu kijem albo kamieniem, aby w ten sposób przepędzić znajdujące się możliwie pod śladem krwi glisty ziemne i inne robaki. Jeżeli nie dokona się tego środka ostrożności i w zabranej ziemi zabierze się glistę ziemną, to glisty ta zje krew. Powierzchnia ziemi pokrytej krwią, wycina się ostrym narzędziem i chowa w skrzynkę drewnianą.

Jeżeli ślady krwi zauważono na trawie lub liściach, wypadnie zabrać ze sobą jako dowód rzeczowy, to należy je ścinać jakimś ostrym narzędziem i zaraz potem zanurzyć w wodę wapienną, lub jeszcze lepiej w mieszaninę wody z gliceryną, co jakkolwiek zmienia kolor danej rośliny (ciemnieją one zazwyczaj), to jednak zabezpiecza je od wyschnięcia. A nie należy zapominać, że ślady krwi opadną kawałkami z liści lub traw wyschniętych.

Do najwięcej bodaj ważnych dla sprawy śladów krwi, należą ślady na ciele domniemanego mordercy. Mordercy, pomimo zrozumienia całej ważności tego tak jawnie przeciw niemu świadczącego dowodu, wykazują niemal wszyscy dziwną nieudolność przy pozbywaniu się resztek krwi swych ofiar, zakrzepłej na ich rękach, twarzy i wogóle na ich ciele. Pomimo, że każdy z zabójców przede wszystkim po dokonaniu mordzie, obmywa ręce i twarz, zdawać by się mogło, skrupulatnie w najbliższym natężeniu z wodą, względnie w najbliższym strumieniu, stawie, przy studni, lub w rzece, to jednak, nawet po upływie pewnego dość długiego przeciągu czasu, ślady tej krwi odkryć można po dokładniejszym szukaniu: na brzoisku zarostu brody, na krańcu włosów nad czołem i koło skroni, za paznokciami palców obu rąk i pod pachami. I te ślady należy zbadać, gdyż samo spostrzeżenie ich nie dostarcza żadnego materiału do oskarżenia, tem mniej do stwier-

dzenia winy. Trzeba więc odnalezione na ciele ślady krwi bardzo ostrożnie zeszkrobać nożem, pozostawiając pod zeszkrobywane drobiny kawałek papieru białego, z za paznokci zaś należy zaschłą krew wydłubać kawałkiem zaostrego drewnianka. W razie gdyby gdzieś na paznokciu podejrzanego znajdował się ślad kropli krwi—bryzgu krwawego—to należy wziąć kawałek białego papieru, bardzo suchego, posmarować gęstą gumą arabską, nieco znów przesuszyć aż do zupełnego zgęstwienia gumy, przyłożyć do danego paznokcia jako plaster i po niejakiem czasie (nie zbyt długim) zdjąć ostrożnie i powoli. Nastąpi proces znany mniej więcej dzieciom zajmującym się tak zwaną kalkomanią; bryzg krwawy zejdzie z paznokcia i przyklei się, jeżeli nie zaraz, to w każdym razie po ponownej próbie, do papieru. Przy poszukiwaniu śladów krwi na ciele podejrzanego osobnika, szczególnie w miejscach owłosionych, należy zawsze posługiwać się lupą i to jaknajlepszego gatunku.

Również uważnie i dokładnie należy badać ubranie (szczególnie czarne) i buty podejrzanego o przestępstwo osobników, gdyż zazwyczaj, dbając o usunięcie śladów krwi z bielizny i ciała mordercy, wykazują dziwną lekkomyślność w stosunku do tychże śladów na ubraniu i obuwiu. Jeżeli zajdzie potrzeba zbadania ubrania podejrzanego o morderstwo osobnika, a na ubraniu tym znajdują się miejsca wykazujące ślady jakiegokolwiek wywabiania lub wypruwania, nie należy zapominać, że mordercy, szczególnie mężczyźni, zwykli plamy krwawe zmywać z ubrań wodą gorącą, która oddaje im złą przysługę. Krew, mianowicie, pod wpływem gorącej wody tak wżera się w napęczniałe nitki materiału, iż wywabić jej całkowicie już nie sposób. Wówczas proste zastosowanie soli szczawikowej udowodni chemikowi łatwo obecność resztek krwi.

Wreszcie nie należy zaniedbać zbadania wszystkich kieszeni, czy czasem nie znajdą się w nich ślady krwi a w każdym wypadku, w którym natknie się na miejsca wyprane, rozprucone szwy, gdyż tam właśnie przechować się mogły resztki krwi. (D. c. n.)

## Jak się ustrzedz od kradzieży.

—o—

### Bandytyzm w pociągach.

Napaści bandyckie na zamożnych podróżnych, mnożą się dziś na całym świecie: nie tylko w St. Zjednoczonych lecz we Francji, Hiszpanji, Niemczech, Polsce i wszędzie. Wypadki poszczególne oddziałują na społeczeństwo, w szczególności na prasę w postaci iście osobliwej:

— Policja winna!—trafił np. setka dzienników paryskich jednocześnie.—Nikt jak tylko policja! Zaś „*Homme Libre*”, „*Rappel*” i inne czerwone dodają nieodmiennie:

— Prefekt policji jest do niczego, precz z panem Leullier!

Co, dla czego i z jakiej racji? Czy jest winą policji, że syn jakiegoś poety futurystycznego, Charrier (pseudonim), do tej chwili szara i nic nie znacząca osobistość, w przystępie potrzeby gotówki, przedziera się w zbrodniarza, nakłada na twarz maskę i w towarzystwie podobnych do siebie nicponiów, występuje gościnnie w pociągu Paryż—Nizza?

Czyż istnieje na świecie jakkolwiek policja, która byłaby w stanie przewidzieć iż X. czy Q. nigdy jeszcze nie notowany, dziś wykona to co w ciągu ubiegłej nocy w zbrodniczym swoim mózgu uplanował?

Prasę i publiczność nic to zupełnie nie obchodzi. One nie wchodzi w żadne pobudki. Nie zadają sobie trudu ażeby wyrozumować, iż policja może co prawda zapobiegać występkom, lecz tylko w warunkach prawdopodobieństwa i na mocy danych realnych. Nikt chyba niema prawa wymagać ażeby agent policyjny zaczął spokojnych przechodniów zapytaniem:

— Czy pan wypadkiem nie masz zamiaru popełnić zbrodni?

Z powodu bardzo głośnego już faktu bandytyzmu, spełnionego w pociągu № 5 Paryż—Nizza, zginął jeden z najzdolniejszych inspektorów policji paryskiej Curnier, podczas walki z owymi bandytami, z których dwaj zostali przez policję zastrzeleni, trzeci, właśnie Charrier ujęty.

Opinie nawet fakt nieszkodliwienia bandytów nie wystarcza. Pragnęłaby ona, ażeby wypadki podobne nie wydarzały się wcale i nie zatrudnia jej bynajmniej zupełnie nieprawdopo-

dobieństwo urzeczywistnienia podobnych żądań.

W słowach szczerych i praktycznie ujętych, na zarzuty powyższe odpowiada opinii feljetonisty dziennika paryskiego „*L'Action Française*”.

W celu radykalnego zapobieżenia bandytyzmowi w pociągach, należałoby chyba utworzyć specjalne formacje policyjne. W każdym z pociągów pasażerskich—jak tego żąda opinia—należałoby wozic pluton policjantów pozostających w pogotowiu wojennym. Wszystkie wagony powinny być połączone aparatami alarmującymi, w celu uzyskania możliwości jednoczenia się policjantów na wypadek potrzeby.

Uczynię jednakże skromną uwagę, iż w razie gdyby zarządy policyjne i kolejowe zastosowały się do mego projektu, którego koszty obliczam na dziesiątki milionów franków, tem nie mniej będzie on... zgola nieużyteczny. Bandyty najniezawodniej przed rozpoczęciem dzieła, pozrywają przewodniki alarmowe. Ponieważ przewagę ma zawsze strona napadająca, bandyci znalazłszy się w danym wagonie, przedewszystkiem zamordują znajdujących się tam dwóch lub trzech policjantów - wartowników, steroryzując podróżnych i po załatwieniu się z pugilaresami, w ciągu dwóch lub trzech minut znajdują się poza obrębem pociągu. To znaczy, że policja pociągowa zgromadzi się na miejscu przestępstwa, gdy już będzie dawno po czasie.

Porzucmy jednak wysnuwanie teorii mglistych i całkiem niepraktycznych. Muszą chyba istnieć praktyczniejsze sposoby zażegnania złego. Pomówmy o tem poważnie.

Skarb państwa i obywatele nie byłiby w stanie zgromadzić wielkiego kapitału na walkę ze zbrodnią, która powtarza się raz na dłuższy okres czasu. Przytem zważmy, że przeciętny sportsman-amator wybierający się do Afryki na lwy, najczęściej powraca z pustymi rękoma, gdy tymczasem krajowcowi uzbrojonemu w łuk lub oszczep, udaje się niekiedy lwa upolować.

Bandytyzm w pociągach jest właśnie owym lwem, niesłychanie trudnym do upolowania przez myśliwego, który wybrał się *ad hoc*. Rola krajowca, zaskoczonego napaścią, jak myśl szybka i niesłychanie brutalna — jest publiczność podróżująca pociągami. Nie dawno pisałem na tem miejscu o gotowości obywateli amerykańskich do samoobrony. I znowu jestem zmuszony zaznaczyć przy sposobności, iż zdarzają się sytuacje groźne na które żadna obrona stała i zorganizowana nie pomoże. Bandyta planujący napad nocną na przedział wagonu, jest z góry przekonany, że natrafi na bierne posłuszeństwo, wywołane widokiem lufy jego rewolweru. Pewność ta znacznie zmalałaby, gdyby pomiędzy osobami terroryzowanymi znajdowało się choćby paru ludzi, którzy śmiałość i energię umieją posunąć do bohaterstwa.

Fakt zastrzelenia w tych czasach, przez bandytów pociągowych, oficera armji francuskiej Carabelli'ego, który z napastowanego przeszedł do ofensywy, jeszcze niczego nie dowodzi. Małoż to dzielnych policjantów-bohaterów ginie w obronie bezpieczeństwa publicznego, a jednak policja pomimo to istnieje na całym świecie i istnieć będzie.

Bandyta raz i drugi omylony w swoich wyrachowaniach, w końcu przestanie ryzykować swoje życie. Wiem, że doradzanie komuś aby był odważnym, jest trudem niewdzięcznym, jednak czy naprawdę mamy do wyboru jaki inny sposób?

Jeden z deputowanych do parlamentu z m. Paryża był tyle bezwzględny, iż opublikował odezwę w której domaga się usunięcia obecnego prefekta policji p. Leullier'a, na tej podstawie, iż za czasów jego poprzednika pana Roux'a, wypadki bandytyzmu kolejowego zdarzały się o wiele rzadziej. Tkwi w tem wielka nieogledność i niesprawiedliwość. Czyż można winić p. Luillier'a, iż bandytyzm we wszelkiej postaci wzmógł się i rozpanoszył w ostatnich czasach nie tylko we Francji lecz prawie na całym świecie? Wszak i w tych Niemczech dawniej lojalnych i spokojnych, bandyci grasują na łąkach i wodzie. Bandytyzm samochodowy w Berlinie, zaczyna dorównywać amerykańskiemu, rabunki w pociągach są tam obecnie bardzo pospolite.

Prasa niemiecka rejestruje wypadki, lecz ani przedmą słowem nie składa winy na policję. Pojmuje iż policjant jest człowiekiem i obywatelem na równi z ogółem obywateli. Szanuje i spełnia służbę lecz nie jest cudotwórcą. Walczy z bandytyzmem do upadłego, lecz zabiegi jego będą tem skuteczniejsze, gdy choć trochę będzie mógł liczyć na współpracę i pomoc ze strony tych, w której obronie występuje, aż do poświęcenia swego życia.